ROK VIII

ORĘDOWNIK

Nr. 109.

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
* PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 17,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Mikołaja z Tolent.
Jutro: Prota i Jacka

Poznań, Wtorek 10 Września 1878.

Wschód słońca 5.26, zach. 6.28.
Długość dnia 13 god. 00 min.

Do Szanownych Korespondentów!

W ciągu przeszło siedmiu lat wydawnictwa „Orędownika“ pozyskaliśmy sobie tyle zaufania między naszymi czytelnikami, że zasady i dążności nasze znalazły żywe poparcie w licznych korespondentach, których przeważna część należy do średniego stanu, bo do mieszczan i gospodarzy wiejskich, nadsyłających nam wiadomości i uwagi swoje w rozmaitych sprawach i z rozmaitych stron. Nadsyłane listy drukowaliśmy zwykle z nielicznemi zmianami, aby naszym czytelnikom i współpracownikom pozostawić, gdzie się godziło, jak największą wolność słowa.

Od dwóch lat, pouczeni dawniejszemi doświadczeniami, których sporo było, nie mieliśmy żadnego procesu z powodu artykułów z Redakcyi wychodzących, natomiast jesteśmy w ciągłych procesach, mianowicie w roku bieżącym, z powodu zamieszczanych korespondencyi. Przed trzema tygodniami skazany został redaktor pisma naszego na dwa tygodnie więzienia za obrazę p. Rymarowicza, proboszcza rządowego w W. Chrzypsku, zeszłej soboty na 60 mrk. kary i na koszta procesowe, za obrazę dozoru szkólnego w Brodach pod Lwówkiem za to, że korespondent z Bród pozwolił sobie w serdeczny sposób przypomnieć szanownemu dozorowi szkólnemu, że — zamiast protestować — milczał, gdy do polskiej szkoły tamże wprowadzano nauczyciela, nierozumiejącego tak po polsku, ażeby był przez dzieci rozumiany (korespondent nasz utrzymuje, że słowa po polsku nie rozumie). Wszelkie nasze prywatne, osobiste usiłowania, wszelkie perswazye miejscowego proboszcza, ażeby ten bardzo przykry proces powstrzymać, były nadaremne, bo do dozoru szkólnego należy posiedziciel miejscowy, Niemiec i protestant, który się czuł także obrażonym, a którego drudzy członkowie, Polacy i katolicy, jako kolegi opuścić nie chcieli. Gdy Redakcyą takie procesy spotykają, to już doprawdy—przy wszelkiej ostrożności—trudno wiedzieć, co z nadesłanych korespondencyi skreślić, a co drukować.

Koszta procesowe idą skutkiem tego w setki. Pismo nasze znajduje się wprawdzie, choć nie na akcyach, ale na własnych funduszach oparte, w takiem położeniu finansowem, iż je pokrywać może i pokrywa, atoli z czasem musi być jego podstawa naruszoną, jeżeli rok w rok będziemy zmuszeni płacić setki talarów do kasy salaryjnej tutejszego sądu powiatowego.

Z tego powodu jesteśmy zniewoleni jeszcze więcej skreślać z nadsyłanych nam łaskawie korespondencyi, aniżeliśmy to dotąd czynili. Jeżeli zatem Szanowni Korespondenci spostrzegą, że ich listy drukujemy z znacznemi zmianami, że z nich wypuszczamy rzeczy, które w ich opinii są ważnemi, niechaj za to nie mają do nas żalu, ani nam też wyrzutów nie robią, co się czasami zdarza, i niechaj mimo skreśleń zasilają pismo nasze, jak dotąd, swemi uwagami i jak najobszerniejszemi a zawsze dokładnemi wiadomościami z swych okolic. Choć niejedne wiadomości nie będą drukowane w piśmie naszem, to za to w inny sposób będziemy się starali takowe zużytkować.

Redakcya.

Poznań, 9. września.

— * **Walne zebranie** Kółek rólniczych włościańskich powiatu wrzesińskiego odbędzie się w Wrześni dnia 15. b. m., to jest w przyszłą niedzielę. Na zebraniu będzie obecnym Patron Kołek rólniczych, pan Maksymilian Jackowski z Pomarzanowic.

Spodziewać się należy, że gospodarze zbiorą się jak najliczniej.

— * **Pan Lux,** inspektor szkół powiatu poznańskiego, w mniemaniu, że został obrażony w petycyi szkólnej, wysłanej przed trzema miesiącami do ministra oświecenia a opatrzonej w blisko cztery tysiące podpisów, wytoczył naraz cztery procesy i to najprzód „Orędownikowi“ za artykuł, w którym owa petycya była omawianą, dalej „Kuryerowi“ i „Dziennikowi“ za to, że petycyą w swych łamach oddrukowali, i autorom petycyi ks. Jankiemu, ks. lic. Chotkowskiemu i dr. Szymańskiemu.

Dotąd odbyły się trzy procesy, przeciw „Orędownikowi,“ „Kuryerowi“ i „Dziennikowi“ i wszystkie trzy p. Lux przegrał. Do czwartego procesu prawdopodobnie wcale nie przyjdzie, bo autorów petycyi zawezwano już przed kwartałem na termin śledczy, spisano z nimi protokół, ale dotąd żadnemu procesu nie wytoczono.

Pan inspektor szkół powiatu poznańskiego powinien z tych procesów wyciągnąć dla siebie taki wniosek:

że zaniesienie skargi uzasadnionej, bo dowodami popartej, do wyższej władzy na urzędnika, a obraza urzędnika, to są dwie różne rzeczy.

A cóż na to „Goniec“ i „Warta“? Oba te pisma ze względu na to, że „p. Lux skarży autorów petycyi i wszystkich ojców, co podpisywali“ uderzyły na alarm, zaklinając — celem zapobieżenia wielkiemu nieszczęściu, —, by ci, co petycyą podpisali, publicznie oświadczyli, że podpisy swoje cofają!

Tylko p. Lux mógł za tę radę mądrą dziękować „Gońcowi“ i „Warcie“!

— * **Walka rządu z Kościołem.** Turyngska „Unita Cat.“ otrzymała w tych dniach wiadomość z Rzymu, że nasz ks. Kardynał-Prymas otrzymał drugi od sądu poznańskiego zapozew stawienia się przed sądem, dla zdania rachunku z kilku aktów swej administracyi w dyecezyi poznańsko-gnieźnieńskiej.

(S. A.) **Września,** 5. września. Na Sedan t. r. u nas nie było tak szumnie, jak to dawniej bywało. Latoś to ani sąd, ani szkoły iluminowane nie były, w ogóle garstka bogatszych tylko Niemców i żydów, trochę urzędników, cieszyło się i świętowało. Szkoły naturalnie wskutek rozporządzenia wyższego musiały wziąść w uroczystości udział, choć wielu z obywateli dzieci swoich, ..., na zabawę nie posłało. W dniu tym w czasie pohulanki założono sławne stowarzyszenie Landwerverein. Dosyć późno w naszym najbardziej jeszcze polskim powiecie zabrali się do zaflancowania kulturnego ziółka. Ciekawiśmy tylko, jak im rodzić będzie, boć kto ma trochę jeszcze polskiego i katolickiego serca, do tej roboty należeć nie powinien i nie będzie. Kto zaś z Polaków przystąpi, doniosę, by też Wiaruszy wiedziały, jak sobie z takowymi poczynać.

W szkole naszej dwóch brakuje nauczycieli tj. trzeciego i piątego. Rząd piątego nauczyciela sam utrzymywać się podjął, a to nam wyjednał u ministra nasz proboszcz, poseł ks. dr. Stablewski. Na trzecie miejsce dozór wybrał p. Koralewskiego, ale tego pana rejencya, nie podawszy przyczyny, nie potwierdziła. Kto więc z pp. nauczycieli ma chęć pracować we Wrześni, niech się zaraz, ale zaraz do magistratu zgłosi, gdyż rejencya w czterech tygodniach dozorowi wybrać kazała, inaczej sama nauczyciela przeznaczy.

Pisaliście w jednej korespondencyi, że p. Bednarowicz, ów sławny wynalazca pługów wrzesińskich, więcej teraz roli, jak fabryki, pilnuje. To nie zupełnie tak jest, boć pracując w roli na dzierżawie probostwa, tym więcej nad ulepszeniem narzędzi rolnych przemyśliwać może. I że tak jest, dowód najlepszy, te różne maszyny przed jego fabryką stojące, dalej narzędzie świeżo przezeń wynalezione, na które o patent starać się myśli.

W naszem mieście mógłby mieć jeszcze utrzymanie Polak czapnik, blachnierz, szklarz i skład płótna, materyi na ubrania dla mężczyzn i kobiet. Wypierają nas prawie z rządowych stanowisk, tośmy się handlu, przemysłu oburącz chwytać powinni. I gdyby cnota skromności, oszczędności a przedewszystkiem dopilnowanie interesu więcej przez naszych przestrzeganą była, z pewnością lepiejby nam było.

Co do szacherki żydowskiej u nas, to oprócz przez Was podanych niedawno, wiele jeszcze więcej jest majstrów, o których czasu swego, skoro się faktów nazbiera, się napisze. Niestety, że i pomiędzy naszymi znajdują się tacy, co wysokiemi procentami pracować umieją. Niech boli, jak chce, ale prawda i jawność naszego życia,— naszych wad potrzebna! Opinia publiczna wiele jeszcze uratować może, gdyż przed nią niejeden brud ustępuje i niknie. Lubią „Orędownika“ właśnie dla tego, że bez ogródki, nie pytając na względy, prawdę rznie.

Nowiny polityczne.

Sprawy wschodnie. Położenie jenerała Szaparego pod Dobojem zmieniło się po otrzymaniu posiłków o tyle, iż mógł sam zaczepić oka ających go powstańców. Dnia 4. bm. rozbrо ł jeden pułk z armii austryackiej ludność wsi Tesanii, o dwie mile od Doboju oddalonej, a inny oddział wojsk udał się na podjazd na prawy brzeg rzeki Bosny, i napotkał tak silny oddział powstańców, że walka trwała z różnym szczęściem przez całe dwa dni tj. przez 4. i 5. bm. Dnia 5. bm. przybyły Austryakom posiłki, po otrzymaniu których, bili się uporczywie z powstańcami od południa aż do zmroku, chcąc ich koniecznie wypędzić w ich silnie obwarowanych stanowisk. Jedno najsilniejsze stanowisko zdobyli Austryacy, idąc szturmem na bagnety. Jednakże dopiero o 6 nad ranem opuścili powstańcy swoje stanowiska, a widocznie Austryacy byli za słabi, by powstańców do zupełnego poddania się zmusić. Strat poniesionych w tej bitwie nie podają Austryacy, droga do Maglaju ma być w skutek tej bitwy zupełnie od powstańców wolna.

Także i jenerałowi Tegattkofowi z armii stojącej w Sarajewie, udało się pokonać oddział z 1000 powstańców złożony, który usadowił się tylko o półtorej mili oddalenia od Sarajewa pod Mokrą. Ale i tutaj rozbity oddział zdołał jednakże ratować się ucieczką.

Do „Pest. Lloy.“ piszą, że nieliczna armia, z którą jenerał Filipowicz wkroczył do Bośnii, tyle ucierpiała od forsownych marszów, niewygód, chorób i powstańców, że dopiero po 15. bm., otrzymawszy posiłki zdołała pomaszerować na Nowy-Bazar. Austryacy nie tają sobie, że opór, jaki tam napotkają, będzie jeszcze zaciętszy niż w innych stronach Bośnii. I istotnie do Nowego-Bazaru spieszą tłumy uzbrojonych Albańczyków, a wszystko uzbrojone. W mieście tem kazali przewódzcy ludu stawić się chrześcianom do szeregów, grożąc im śmiercią i rabunkiem, gdyby tego nie uczynili. Władze tureckie i oficerowie patrzą bezmyślnie na wszystko, co się w około nich dzieje, i niczemu nie przeszkadzają. Jak zaś rząd turecki usiłował uspokoić Albańczyków, dowodzą słowa Mehemeda-Alego, które miał wyrzec w Pryzrenie do znaczniejszych obywateli: „Rząd nasz układa się z Austryą, ale nie może układów tych ukończyć, ponieważ w Wiedniu nie chcą uznać zwierzchnictwa sułtana. Znacie wasze obowiązki względem ojczyzny waszej, i nikt nie może wam przeszkadzać w obronie praw waszych.“ Oto jak Mehemed-Ali uspakajał powstań-

ców i do poddania się Austryi namawiał. Ze słowami temi zgadza się najzupełniej wiadomość przesłana z Carogrodu do Wiednia, że wojska tureckie bezustannie odchodzą ze stolicy, do Nowego-Bazaru i Mitrowicy.

— Ponieważ z dniem 6. bm. upłynął termin podany przez Grecyą Turcyi, do namysłu czy chce przystąpić do wykonania tyczących ją uchwał kongresu czy nie, a Turcya nie chce tego uczynić, więc rząd grecki wezwie pomocy mocarstw, której też mu nie odmówią. Wszystkie mocarstwa wspólnie nalegać będą na rząd turecki, by przystąpił z Grecyą do układów, a tymczasem poselstwo francuzkie w Carogrodzie nad tem czuwać będzie, by Turcya nie rozpoczęła kroków zaczepnych przeciw Grecyi.

— Flota angielska otrzymała znowu z Londynu rozkaz, aby nie cofała się od wysp książęcych pod Carogrodem.

— W. książę Michał telegrafuje, że 6. b. m. przed południem weszły wojska moskiewskie do Batum. Natychmiast moskiewska chorągiew została wywieszoną, i Moskale objęli wszystkie urzęda. Derwisz basza przyjął Moskali na czele deputacyi miejskiej, i wziął to na siebie, iż 15 taborów wojska tureckiego, które się jeszcze w mieście znajdują, cofną się w spokoju. Cywilne władze tureckie cofnęły się z miasta jeszcze przed przybyciem Moskali. W mieście i okolicy ma panować zupełny spokój.

— Ze śledztwa prowadzonego przez Austryą przekonano się, że konsul włoski Perrod został zamordowany przez tureckich baszybożuków, w drodze między Brodem a Magbajem w Bośnii, dnia 2 sierpnia, gdy pomimo przestrogi Austryaków, chciał koniecznie powrócić na urzędowe stanowisko swoje w Sarajewie. Morderstwo to popełnili włóczędzy tureccy tylko dla rabunku. Austryacy mieli się przytem przekonać, że Perrod był pośrednikiem między rządem włoskim a Serbią i burzył Bośniaków przeciw Austryakom.

Niemcy. Rada związkowa wybrała na swem posiedzeniu z dnia 5. bm. komisarzy, którzy będą z urzędu bronić prawa przeciw socjalistom. Głównymi obrońcami prawa tego będą, zastępca kanclerza hr. Stolberg, prezydent Friedberg i hr. Eulenburg, minister spraw wewnętrznych. Książę Bismark obiecał zjechać do Berlina dopiero później, gdy rozprawy będą już w pełnem biegu.

Zaraz w pierwszych dniach po otwarciu parlamentu otrzymają posłowie odbitki prawa tego, ażeby się w niem rozpatrzeć mogli, a będą mieli ku temu ze dwa tygodnie czasu, podczas których obradować będzie nad prawem wybrana przez parlament komisya. Przez ten czas poda pewna część posłów interpelacyą do rządu, jak istotnie rzecz stoi z ową sprawą zderzenia się dwóch pancerników marynarki niemieckiej, „Wielkiego Kurfürsta“ z „Królem Wilhelmem“, w skutek czego jak wiadomo pierwszy zatonął. Naczelnik marynarki admirał Stosch znajdzie się w niemałych opałach, gdy mu przyjdzie w tej przykrej dla rządu sprawie, przed posłami się tłumaczyć.

— W Kolonii zebrali się 5. bm. na walne zebranie prezesowie wszystkich niemieckich stowarzyszeń czeladzi katolickiej, pod przewodnictwem szambelana papiezkiego ks. Schäffera. Na to zebranie przyjechali także: ks. Biskup dr. Grusza z Wiednia, Biskup armii bawarskiej i naczelny prezes rady kościelnej, ks. Mayr z Monachium i nadworny kaznodzieja ks. Wahl z Drezna. Związek ogólny niemieckiej czeladzi liczy obecnie 540 stowarzyszeń i to w Niemczech, Austro-Węgrzech, Holandyi, Belgii, Danii, Szwajcaryi, Włoszech, Afryce i Ameryce.

— Berlińska żydowska „Tribüne“ wynalazła nowy powód, dla którego książę Bismark zerwał czy zawiesił na kołku, rokowania ze Stolicą Apostolską. Oto—powiada to pismo — książę kanclerz zwietrzył z rozmów z ks. Nuncyuszem Masellą, że Ojciec św. ma za mało wpływu na niemiecko-katolickie centrum, kierowane przez Jezuitów, ażeby mógł zapewnić, że przyrzeczenia ustępstw Stolicy św. w polskiej, parlamentarnej i dziennikarskiej polityce będą rządowi niemieckiemu dotrzymane. Artykułowi „Tribüne“ dodaje ważności ta okoliczność, iż powtórzyła go urzędowa „Nordd. Allg. Ztg.“ Czyżby księciu Bismarkowi tak bardzo leżała na sercu sprawa polskiego Kościoła, iż z obawy niezałatwienia jej wedle swej myśli, zerwał układy ze Stolicą św? Bardzoby to pochlebnem było dla Polaków-katolików, ale i nie mniej smutnem w następstwach.

— Przy ponownych wyborach w Langensalza ani hr. Bismark młodszy, ani profesor Reuleaux nie otrzymali potrzebnej większości głosów. Nastąpią zatem po raz trzeci wybory, w których rozstrzygać będą katolicy, mający w tym okręgu do 4 tysięcy głosów. Za kim katolicy głosować będą, ten zwycięży, i dla tego postanowili oni zapytać przed nowymi wyborami obu kandydatów, jakie jest ich zapatrywanie na walkę rządu z Kościołem. Który z tych panów da większą pewność, iż nie będzie z rządem przeciw katolikom głosował, ten otrzyma głosy katolickie i zwycięztwo. Taką jest polityka katolickiego centrum przy wyborach, polityka, której skutki są znakomite, bo nawet mniejszości katolickiej wielką nadaje przewagę. I u nas próbowano już czegoś podobnego w okręgach, gdzie my Polacy katolicy w znacznej jesteśmy mniejszości, ale nasi niepoprawni niby — liberali taki zaraz podnoszą wrzask, że się zatraca jedność i godność narodową, skoro w kompromisie z niemieckiemi katolikami przy wyborach posłyszą, że zwykle kompromis na niczem się kończy. A strata jest zawsze po naszej stronie.

— W tych dniach osądzono w Glauchau w Saksonii przy drzwiach zamkniętych dyrektora szkoły handlowej Klemicha i towarzyszy oskarzonych, za umieszczenie w „Glauch. Nachr.“ całego szeregu artykułów, w najwyższem stopniu zohydzających wszelką wiarę. Klemich został skazany na 4 miesiące, płóciennik i radzca miejski Weber na 1 miesiąc, ekspedytor pisma „Gl. N.“ Franz na 3 miesiące, i redaktor tegoż pisma Kraut na 2 miesiące więzienia.

— Książę następca tronu pojechał na przegląd wojsk w południowe Niemcy, zabierając ze sobą po raz pierwszy zięcia swego, księcia Meiningen.

— W ostatnim tygodniu tak korzystna zaszła zmiana w zdrowiu cesarza, iż już z pewnością wyjedzie na manewra wojskowe do Kasel. W mieście tem i okolicznem zamku Wilhelmshöhe, czynią się już przygotowania na przyjęcie cesarskie. Dokąd cesarz wyjedzie po skończonych w Kasel manewrach, jeszcze nie wiadomo, w kołach dworskich w Berlinie twierdzą jednak na pewno, iż cesarz z jesienią obejmie napowrót rządy państwa.

— Do biura parlamentu nadeszły liczne protesta przeciwko popełnionym przy ostatnich wyborach nadużyciom.

— Nie tylko kasa kościoła ewangielickiego św. Marka w Berlinie jest, jakeśmy pisali, zupełnie wyczerpana, ale i kościół św. Bartłomieja tamże, znajduje się w temże samem położeniu. A nie tylko ustanowieni przy kościole tym pastorzy, nie pobierają od paru miesięcy ani szeląga pensyi, ale kościół ten ma znaczne długi, których spłacić nie może. Socyaliści nadzwyczaj są tem ucieszeni, że i kościoły ewangielickie chorują na tak zwany „brak,“ po równi z żydami spekulującymi na giełdzie i przepowiadają religii protestanckiej niechybny upadek, w stolicy protestanckich Prus.

Czy kościół protestancki wyjdzie bez szwanku z walki z socyalizmem, to jego rzecz, że jednak socyalizm jest nieprzyjacielem, którego lekceważyć nie można, dowodzi między innemi ruch, jaki panuje w socyalistycznej prasie. Jedno tylko socyalistyczne pismo berlińskie, „B. F. Presse“ sprzedało w r. z. 85 tysięcy 673 książeczek pisanych w duchu socyalistycznym, i 58 kalendarzy dla ludu. Samego papieru zadrukowało toż pismo w r. z. za przeszło 48 tysięcy 500 mrk., a dochodu miało przeszło 193 tysiące i 200 m. Mało pewnie pism potrafi tak wysokiemi pochwalić się sumami w rozchodzie i przychodzie swoim a sumy te aż nadto wiele mówią.

— Z Czech donoszą, że socyaliści zgromadzili się w tych dniach na kongres, w boru pod Klatau w powiecie pilzneńskim. Wysłańcy socyalistów z Berlina, Hamburga, Wrocławia i Drezna wzięli w tym kongresie udział. Berlińska „B. Fr. Pr.“ potwierdza tę wiadomość, i donosząc, iż ją samą przedstawiali na tym kongresie redaktorzy Most i Tinke, dodaje: „Jakie w lesie pod Klatau zapadły uchwały, dowiedzą się ludzie z czasem.“

Francya. Kilku przedstawicieli obcych państw w Paryżu zaniepokojeni ciągle powtarzanemi pogłoskami, jakoby marszałek Mac-Mahon zamyślał podać się do dymisyi z prezydenckiej posady, zapytali urzędownie ministra spraw zewnętrznych Waddingtona, ile w tem prawdy, nie kryjąc przytem przykrego wrażenia, jakiego z tego powodu ich rządy doznały. Waddington zapewnił, że pogłoski te są bez podstawy, szczególniej pod względem terminu, w którym się marszałek Mac-Mahon od rządów usunąć zamyśla. Widocznie zatem chodzi o to tylko, kiedy to nastąpi, a Gambetta musi tymczasem cierpliwie czekać — do czasu.

— Przy otwarciu w Paryżu 5. bm. kongresu socyalistów aresztowano kilka osób. Za co? nie donosi telegraf. Delegaci różnych stowarzyszeń socyalistycznych zaprotestowali przeciw tem rozporządzeniom, i powiedzieli, iż wniosą skargę do sądu. Nie wiadomo jeszcze także, czy dalsze posiedzenia socyalistycznego kongresu odbyły się w porządku.

— Pomiędzy aresztowanymi w Paryżu, za udział w kongresie socyalnym robotników, znajduje się także jakiś Niemiec, sprawozdawca socyalistycznego pisma z Lipska. Policya robiła także rewizye po domach, przyczem znalazła wiele pism i papierów, które obłożyła aresztem.

— Socyaliści Barré i Lebiez skazani za rabunek i morderstwo na karę śmierci, mieli być straceni w zeszłą sobotę.

— Niejaki Massillon, który podczas komuny paryskiej był wysokim urzędnikiem i dopuścił się na urzędzie różnych przeniewierstw i oszukaństw, a w końcu kazał podpalić pałac ministerstwa marynarki i otaczające go domy, został w tych dniach skazany na galery, to jest przymusowe roboty do końca swego życia.

— Powstanie dzikich na wyspie francuzkiej Nowej Kaledonii nie zostało dotychczas zupełnie stłumione. Dwa pokolenia dzikich jeszcze nie złożyło broni i niedawno zamordowało 3 osadników Francuzów, a 2 innych raniło.

Austrya. Rokowania z Turcyą o zajęcie Bośnii i Hercogowiny nie postąpiły ani na krok naprzód, a rząd austryacki nabył podobno przekonania, iż Turcya jest utrzymywana w oporze przez Moskwę i Włochy. Z Wiednia donoszą także, że Moskwa wpływa na Serbią i Czarnogórę, by ile możności przeszkadzały Austryi w uspokojeniu Bośnii. „Niech się nikt nie dziwi — miał powiedzieć któryś z polityków Austryi — jeżeli ci sami Serby i Czarnogórcy, którzy wczoraj bili się z Moskwą przeciw Turcyi, teraz z Turcyą przeciw nam walczyć będą. Zapewne byłoby dla nas lepiej, gdybyśmy byli od Milana i Nikity poczęli, w każdem razie trzeba nam będzie na nich zakończyć“.

Że Moskwa nie myśli wcale kryć się ze swemi intrygami przeciw Austryi, dowodzi przesłana z serbskiego Białogrodu wiadomość, że do Bośnii uda się oddział sanitarny moskiewsko-serbski, aby nieść pomoc rannym powstańcom. Na czele tego oddziału stoi sztabowy lekarz moskiewski, który przywiózł od petersburgskiego słowiańskiego komitetu 10 tysięcy rubli na ten cel. A Austrya wiedząc o tem wszystkiem, szuka mimo to przyjaźni moskiewskiej!

Ziemie polskie. Moskale zrobią w tym roku nowy pobór na 218 tysięcy ludzi, z czego wypadnie w Królestwie Polskiem na gubernią warszawską 2882, kaliską 1952, kielecką 1793, łomżyńską 1571, lubelską 2,242, piotrkowską 2271, płocką 1532, radomską 1751, suwałdzką 1531, siedlecką 1539. Z Litwy i Rusi pobiorą: z gubernii wileńskiej 2920, witebskiej 2524, wołyńskiej 5208, podolskiej 6333, grodzieńskiej 2830, kijowskiej 6708, kowieńskiej 3044, mińskiej 3431, mohylowskiej 2835 ludzi.

Młodzież ta oderwana od kraju rodziny, zatrudnienia, pójdzie zapełnić szczerby sprawione wojną w szeregach moskiewskich. I iluż z niej nigdy już ojczystej nie ujrzy ziemi!

— Do „Czasu“ piszą, że w Królestwie czynią Moskale takie przygotowania, jak gdyby wojna wisiała im już na karku. Miasto Miechów, nad granicą austryacką, ma być zamienione w fortecę, a inne miejsca nadgraniczne będą też obwarowane. Kolej w Lubelskiem budują też na łeb na szyję. Oprócz tego powołuje rząd młodych lekarzy, chirurgów i cyrulików do czynnej służby w wojsku i w szpitalach wojskowych, zapewniając im znaczne pensye. Nic przytem nie znaczy, iż rozpuszczono pewną część żołnierzy wysłużonych, gdyż uczyniono to tylko z tymi, którym przed wojną kończyła się już obowiązkowa służba wojskowa.

Moskwa. Od kilku dni uwijają się po Petersburgu konni policyanci, a na zbiegu ulic, stoją pikiety konnych kozaków. Jednym słowem roi się stolica carska od wojsk, jakby jakie świeżo zdobyte miasto, a zabójców Mezencowa, jak nie można, tak nie można odszukać. Ale za to — jak piszą do berlińskiej „Volks. Ztg.“ — otrzymały wszystkie pisma petersburgskie pod przepaską pocztową ostrzeżenie, w którem „centralny komitet rewolucyjny“ zawiadamia dzienniki, że Mezencow zamordowanym został nie przez pospo-

litego mordercę, ale na rozkaz wyroku rewolucyjnego komitetu. Po raz obranej drodze pójdą rzeczy dalej — zapewnia ten szanowny komitet — po drodze światła i rozpoznania. Ma to znaczyć, że komitet postawił rząd i społeczeństwo moskiewskie między młotem a kowadłem, i każe mu albo zaprowadzić konstytucyą, znieść tajną policyą i ułaskawić wszystkich za polityczne spiski więzionych, albo też przygotować się na walkę na noże, truciznę i rewolwery. Komitet widząc, że rząd obrał drugie zapewnia, że takiemi rozporządza środkami, iż mu nie trudno będzie dojść do celu, za pomocą mordów i postrachu. Musi to jednak być malowana ta okrzyczana petersburgska tajna policya, kiedy pod jej bokiem, może taki tajny komitet rozsyłać pocztą takie pisma, a ona nawet nie domyślała się wcale, że komitet ten istnieje w Petersburgu. Całą ostróżność zachowali nihiliści w tem, że adresy na paczkach były pisane ręką kobiecą, a następnie litografowane. Niemieckie dzienniki petersburgskie otrzymały dla wygody swej też samą odezwę po niemiecku.

Rzym. Źródła liberalne zapewniają, że w pałacu Watykańskim odbędzie się 18. bm. konsystorz, na którym Ojciec św. zamianuje kilku Kardynałów, a między innymi Nuncyusz wiedeński ks. Jacobini i sekretarz konklawe ks. Lasagui otrzymają kapelusze kardynalskie.

Ameryka. Zaraza żółtej febry szerzy się jeszcze z wielką gwałtownością. Dnia 5. bm. umarło na nią w Nowym Orleanie 86 osób, w Wiebsburgu 201 zachorowało, a 43 pochowano, w Memphis 180 zachorowało, a 89 pochowano.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 9. września. Duch religijny widocznie bardzo się podniósł między ludem. Do Dąbrówki pod Poznaniem udało się na odpust w dniu wczorajszym kilka tysięcy ludzi. W Górce duchownej było wczoraj do sześciu tysięcy, księży około 15, do Stołu Pańskiego przystępowało około 15 tysięcy podczas trwania odpustu ludzi. — Do Gietrzwałdu miało się wybrać na wczorajszą niedzielę około 20,000. Już w czwartek przybyło ze Szląska 200. Koleje zwoziły pielgrzymów tysiącami.

— * **Pana J. Leitgebra**, właściciela drukarni, skazano na 15 marek za to, że w jego drukarni wyszła broszura „Na Jaw" bez podania nakładzcy.

— * **Redakcyą** „Posenerki" złożył w tych dniach p. dr. Wasner, który kierował tem pismem jako redaktor naczelny przez lat blisko dziesięć; w jego miejsce wstąpił pan Bauer, dotychczasowy redaktor „Schles. Presse", gazety wychodzącej w Wrocławiu, założonej przez żydów i zjadliwie nieraz szarpiącej katolików i Polaków.

— * **„Posenerka"** pisze, że wystawa rólnicza prowincyonalna, która się miała odbyć w Bydgoszczy w przyszłym roku, odbędzie się dopiero tamże za dwa lata, tj. w r. 1880. Ale za to odbędzie się w r. p. w dniach 10. i 11. maja w Poznaniu wystawa bydła opasowego z Księstwa i Szląska.

— * **Do Gietrzwałdu** wyjechało w zeszły piątek przeszło 400 pielgrzymów, którym towarzyszyło kilku duchownych. I w sobotę z rana odjechało także jeszcze kilkaset osób.

— * **Przy** tak zwanem żniwnem strzelaniu do tarczy bractwa strzeleckiego tutejszego został królem mistrz piekarski, p. Smelkowski, pierwszym rycerzem p. Hamann, drugim mistrz ślusarski p. Cieślewski.

— * **Na** targu tutejszym w zeszłą środę kupił jakiś człowiek gęś od chłopa za 4 mk. i dał mu w zapłacie sztukę złota, o której twierdził, że warta 20 mk. Ale że chłop miał tylko przy sobie 6 mk., które mu zdał, obiecał człek ów przyjść później po resztę swoich pieniędzy. Gdy się jednak długo nie pokazywał, chłop się zaląkł i pokazał komuś ową niby 20 mk., która nie była wcale pieniądzem, ale mosiężną marką od gry w karty. Tak więc biedny chłop stracił i gęś i swoje 6 mk. przez oszukaństwo niegodziwca. Nie pierwszy to raz się zdarza i pewnie nie ostatni, bo nasi ludzie nie znając jeszcze nowych pieniędzy, lenią się zapytać kogo przechodzącego, czy istotnie dana im w zapłacie sztuka jest dobra. I tutaj trzeba pamiętać, że „strzeżonego Pan Bóg strzeże".

— * **Dowiadujemy** się, iż w niedzielę, dnia 22. b. m. tj. za 2 tygodnie odbędzie się przedstawienie amatorskie w sali hotelu Saskiego. Grane będą: Pochód z pochodniami, Ewa i Łobzowianie. Czysty zysk, po potrąceniu kosztów, oddany będzie na szpital dziecięcy w Poznaniu.

— * **Minister** finansów przedłożył rządowi projekt do prawa opodatkowania wszystkich szynków, i to w tym stosunku, że właściciel szynku, który opłaca czwarty stopień podatku procederowego będzie miał do zapłacenia rocznie 40 mk. nowego podatku szynkowego. Właściciel opłacający trzeci stopień podatku procederowego 60 mk. Właściciel opłacający 2 stopień 80 mk., nareszcie właściciel szynku opłacający 1 stopień podatku procederowego zapłaci 100 mk. nowego podatku. Przez pierwsze dwa lata od uchwały tego podatku nastąpią jednak dla właścicieli szynków znaczne ulgi i to takie, że po pierwszym roku właściciele szynków zapłacą tylko jednę czwartą tego podatku, a w drugim połowę. Rząd chce spróbować, czy za pomocą zaprowadzenia tego podatku nie zmniejszy się liczby szynków. Zawczasu jednak można przewidzieć, że pod ciężarem tego stopniowego podatku upadną może pomniejsze szynkownie, ale większym „kaplicom" pijackim ani włos z głowy nie spadnie. Zamożni właściciele tych jaskiń zepsucia zapłacą bez szemrania swoje 100 mk., a dadzą za to swym gościom trochę bardziej rozwodnioną wódkę i tyle. Inny zupełnie byłby skutek, gdyby rząd zdecydował się opodatkować okowitę. Wtedy nie każden byłby w możności kupowania zdrożałej trucizny, a ciężarowi podatku ulegliby porówno wszyscy, tak właściciele szynków, jak i konsumenci.

— * **W Rakoniewicach** przed kilku tygodniami zmarła panna Julia Kothe, córka mistrza mularskiego, mianowała miasto to ostatnią wolą swoją główną sukcesorką, a burmistrza miejscowego egzekutorem testamentu. Miasto zyskuje tym sposobem 5 tysięcy marek, z których zamyśla założyć szpital dla chorych. Osobnym legatem otrzymał miejscowy kościół katolicki 1200 mrk. na ogrodzenie murem cmentarza.

— * **Pożary.** Na folwarku Woli niedaleko Liszkowa, w powiecie inowrocławskim, wybuchł w zeszłą niedzielę wieczorem ogień, który spalił pełną zboża stodołę i owczarnią razem z owcami. Ogień zapewne był rozmyślnie podłożony, bo gdy wszyscy byli zajęci pożarem, złodzieje odbili kasę miejscowego administratora i skradli z niej około 15 tysięcy marek. Prócz tego zabrali iglicówkę, którą jednakże na drodze porzucili.

Także w niedzielę spłonęła do szczętu stodoła pełna zboża gospodarza Kozubskiego ze Świątnik pod Kórnikiem. Strata jest dotkliwa, a właściciel blizkim ruiny, bo budynek bardzo nizko, a zboże wcale zabezpieczonem nie było. Ale nasi gospodarze nie chcą jeszcze zrozumieć starego przecież przysłowia, „że strzeżonego Pan Bóg strzeże" i żałują paru groszy na zabezpieczenie, przy którem mogliby spać spokojni o przyszłość swoją i dzieci swoich.

W nocy z poniedziałku na wtorek wybuchł ogień w stajni oberżysty Kirsta w Poniecu. Jest podejrzenie, że ogień był podłożony.

Nareszcie 28. zm. spalił się dom mieszkalny gospodarza Thimme w Zwolnie pod Zaniemyślem, a strata jest tem większą, że nie tylko spaliły mu się niezabezpieczone ruchomości, ale i wielka ilość zeszłorocznego zboża, które się na górze domostwa znajdowało.

— * **W Pogorzeli**, w powiecie krotoszyńskim, wybuchł tyfus plamisty. Dotąd 12 osób zachorowało.

— * **Królewskie** rejencye wezwały dozory szkolne, aby przedłożyły im dokładny spis wszystkich emerytowanych nauczycieli, z wiernym opisem tych stósunków każdego emeryta, któreby były ważnemi przy rozdzielaniu wsparć i dodatków do pensyi.

— * **Królewskim** rejencyom nakazano zaprowadzić po szynkowniach godziny policyjne, w których ani pić, ani trunków sprzedawać nie wolno a za przekroczenie których każden gość, któryby się znajdował w restauracyach lub szynkach, zapłaci 15 mrk., a gospodarz 60 mrk. kary, lub też 2 tygodnie więzienia odsiedzi.

— * **Znowu** jedna własność poszła przez subhastę z rąk polskich w żydowskie, i to grunt piekarza Radziszewskiego na Śródce, który zakupił 5. b. m. kupiec Michał Badt za 3600 mk.

— * **W Rogoźnie** 3 abituryenci, wszyscy Polacy, zdali egzamin dojrzałości.

— * **Odezwa.** Do Członków Towarzystwa kasy pogrzebowej dla nauczycieli Wielkiego Księstwa Poznańskiego. W skutek niepotwierdzenia przez król. Rejencyą uchwał przeszłorocznego walnego zebrania odbędzie się 3. października 1878 o godzinie 9 przed południem nadzwyczajne zebranie celem ponownych obrad nad przyjęciem ryczałtowem członków Towarzystwa pobiedziskiego. Od warunków przyjęcia zależy dalsze istnienie Towarzystwa naszego; dla tego, niżej podpisani pozwalają sobie prosić, aby się Szanowni Członkowie jak najliczniej na toż zebranie stawili, a w razie niemożności powierzali plenipotencye tylko takim członkom, którzy nie są zarazem członkami towarzystwa pobiedziskiego, oraz, aby się w dniu 2. października rb. o godzinie 6 wieczorem na małej sali Lamberta (Odeum) celem przedwstępnego porozumienia się zebrać raczyli. Na przedwstępnem zebraniu będzie odczytany protest do król. Rejencyi przesłany i odpowiedź tejże, oraz będą przedstawione słuszniejsze warunki przyjęcia towarzystwa pobiedziskiego jako też i projekt potrzebnych zmian w statucie.

Bliższych informacyi udzielają podpisani:
Franke, Kaczorek w Konarzewie, *Klors, Kupke, Modrzyński, Waszyński.*

— * **W Trzciance** toczyła się 29. z. m. głośna tam sprawa 2 kupczyków żydów: Israelsohna i Israela, którzy oszukiwali swego pryncypała, wydając na darmo towary z jego kramu swoim wspólnikom, pomiędzy którymi znajdowały się i kobiety. Israelsohna skazano na półtora roku, Israela na 9 miesięcy, a wspólników ich Sachsa na półtora roku, Syburga na 1 rok 3 miesiące, Haackową na 13 miesięcy, Schroederową na 6 tygodni więzienia.

Z Krobskiego, 6. września. A nasi? Naprzykład weźmy rzemieślników, bo o kupcach to już w „Orędowniku" ktoś pisał 10. z. m. z nad Obry bardzo trafnie. Zwykłe to gadanie pomiędzy rzemieślnikami naszymi, że „do mnie nie przyjdą z robotą, bom Polak". Nie dla tego, żeś Polak, do ciebie nie przyjdą, ale dla tego, żeś dumny i zarozumiały, boś był w świecie, tak daleko jak Poznań, dalej nie i zapracowałeś raptem tyle, żeś się modnie ubrał, i na koreczkach eleganckich chodzić nauczył, już jesteś czemś więcej jak inni małomiejscy ludzie, i dla tego to nie idą oni po robotę do wielkiego pana. I znowu tu przytoczę okoliczność prawdziwą jako przykład. Pewien młody człowiek powrócił do swego rodzinnego miasta po 3 letnim pobycie w Poznaniu, iżby się tu osiedlić. I tak się też stało. Ożenił się z panienką porządną, i całe miasteczko cieszyło się, że będzie choć raz miało porządnego rzemieślnika w tym zawodzie, w którym był pożądany. I prawda, dobrze dosyć robotę wykonywał, ale choć często wychodził na miasto, a zawsze w gali jak w uroczyste święto, doprosić się nie było można, by wstąpił do kogo i wziął miarę, bo to nie honor. A przezemnie zapytany, dla czego taki hardy, odpowiedział, że do Niemców nie pójdzie po robotę. Ależ ja nie Niemka — odrzekłam — a jednak pan nie raczył wstąpić. Nie mając innej wymówki, wykręcił się, że zapomniał. Oto są skutki niewyrobionego pojęcia o stanie rzeczy. Głupotą chciał swój patryotyzm okazać, a pozbył się wszelkiej sposobności pozyskania w sposób właściwy roboty i grosza. Czyż raczej nie trzeba tak pracować, ażeby pozyskać szacunek i zarobek u naszych przeciwników? A co żyd czyni, on nie tylko w dom bez różnicy narodowości chętnie przychodzi, ale choćby najgorzej traktowany wyczekuje godzinami nie tylko w pokoju, ale i w sieni. My zaś jak mamy już ładny surdut na sobie, to chcemy, żeby nas zaraz na kanapach sadzali. A my przecież nie przychodzimy w goście, tylko za własnym interesem, szukając pracy i wyżywienia dla dzieci. Ale jakże mało z naszych stawiają sobie za jedyny cel życie i przyszłość własnych dzieci. Dla tej niedbałości ów dumny pan, o którym mowa, w krótkim czasie tyle swemi zdrowemi rękoma spracował, że dom który za żoną dostał, sprzedał, i za uzyskane w ten sposób pieniądze wyniósł się gdzieś aż za Warszawę i jest podobno bornym. Jak mu się tam powodzi, nie wiem, ale to wiem, że w miejscu, w którem polski rzemieślnik próżnował, dziś Niemiec się rozpościera i pilnie pracuje. Ja nikomu nie powiadam: idź z robotą do tego lub owego, bo wiem, że prawość ta sama lud nęci, uczciwość ma swoje głośne imie, a taniości szuka każdy, zatem niech każdy idzie, gdzie go najlepiej, najprędzej i najtaniej obsłużą.

O te przymioty jest obowiązkiem każdego rzemieślnika się starać, a będzie miał chleb dla siebie i zostawi majątek dzieciom. Tak sobie postępowała znana w naszej okolicy z pracy i z zdatności krawcowa. Ta chociaż kobieta, prawdziwym była rzemieślnikiem. Gdzie się w fachu swoim wyuczyła, tego nie wiem, ale pracowała tak, że każdy był zadowolony; i robotę swą oceniała sumiennie, to też jeżeli się kto poważył jej co z rachunku odtrącać, nic nie mówiła, ale też już drugi raz wcale roboty od tej osoby nie przyjęła, bez wszelkiej obawy, że nie dostanie innej, bo kto pracuje sumiennie, sumiennie powinien być zapłacony. Do niej cisnęli się też bez wyjątku wszyscy, choć była Polką, i Polacy i Niemcy i żydzi, a stósując się do jej woli, w niedzielę nikt do niej nie przyszedł do miary, bo pilnie przestrzegała przykazania Boskiego, ale za to w dzień poprzedni pracowała pilnie, ślęczała w dziennikach mód i wyrabiała swój smak, a pod względem pięknego wykończenia roboty niesłychanie była akuratną. Nikogo oczekiwaniem na robotę nie gniewała, na czas oznaczony zawsze starała się ją odstawić, a jeżli uważała, że wydołać nie może, nie przyjęła jej wcale. Tak niech jeno rękodzielnik każdy pracuje, i swoje dzieci w takiej sumiennej akuratności wychowa, a z pewnością nie powiemy: „nie mam roboty, bom Po-

lak" ale owszem: mam robotę, bom Polak i sumienny robotnik.

Trzemeszno, 7. września. Choć późno trochę, warto zawsze donieść, że u nas uroczystość Sedanu już w niedzielę dnia 1 września bardzo hucznie obchodzodzono. Towarzystwa obrony krajowej, miejskich strzelców i śpiewaków wspólnemi siłami muzykę wojskową sprowadziły z Poznania, przy której odgłosie najprzód — co najgłówniejsze — poloneza po mieście tańczono. Po obiedzie był wielki koncert na Amerycе, a wieczorem bawiono się w noc u Brandenburgera na sali.

W tych dniach znów ładny kawałek ziemi z pod nóg polskich się usunął. Otóż posiedziciel Kosiak sprzedał folwarczek swój Stawiska pod Mogilnem około 500 mórg ziemi za 100,000 marek państwu Kunze z Wrocławia.

Znane aż nadto, jak zboże obecnie jest tanie. Nasi piekarze pieką mimo tego tak mały chleb, jakby szefel żyta 5 talarów kosztował. Gdyby tak panowie Galantowicz i Dobczyński z Gniezna, znani z sumienności piekarze, lub też inni z sąsiednich miast z pieczywem w dni targowe do nas przyjeżdżać chcieli, ręcę za to, żeby interes na tem zrobili.

Podobno obywatele w Mogilnie pogniewali się na „Orędownika", że im wielką ilość szynków wytykał. Już to tam prawdą być musi, że choć ich tak wiele, — celu chybiają, bo sami obywatele mogilniccy stronią od nich z daleka, jeżdżąc z umysłu co sobotę wieczorem na zabawy do Gniezna.

Mieszka podobno w okolicy Inowrocławia cudowny doktór nazwiskiem Pończocha. Prosty to ma być owczarz i głupi jak stołowe nogi, ale praktykę posiada ogromną. Ze wszech stron zjeżdżają się ludzie na kuracyą do niego a on kuruje najchętniej wedle tego, jak się komu podoba. Umie przytem zażegnywać. Jestto jeden z tylu „mądrych", którzy łupią głupszych jeszcze od siebie. Nie dziw pospólstwu, że się udaje do niego, ale ludziom ze stanów wykształceńszych darować tego nie można, że radząc się podobnego człowieka, poniżać się tak mogą. Jestto widać druch gospodyni Linetey z Padniewka, która w powiecie naszym również za cudowną doktórkę uchodzi i lud ciemny po swojemu kuruje.

Widać, że policya wiedzieć o tem nie musi, gdyż sądzę, że na tego rodzaju doktorów lekarstwo we więzieniu znaleść powinna.

Dziś toczyła się przed kratkami tutejszego sądu publicznie sprawa kryminalna o zdzierstwo przeciwko zamężnej Maryannie Boruszkiewicz, którą na rok więzienia skazano i natychmiast uwięziono. Sprawa lubo brudna—budziła ogólny interes i jaskrawe rzucała światło na brak u nas dobrych obyczajów i podupadłą moralność.

Ostatnie wiadomości.

Carogród, 8. bm. Mehemed-Ali basza został w własnem mieszkaniu w Ipek w Albanii wraz z jednym oficerem i 20 żołnierzami zamordowany, poczem dom oblano petroolejem i podpalony.— Równie Abdullah basza został wraz z 10 wyższymi urzędnikami miasta Ipek zamordowany.— W Ipek jest cała ludność zbuntowana.

Rozmaitości.

— * **Za wróblem** przemawia w „Gaz. Ról." z czerwca p. A. Cohn, jak następuje:

Przed kilku dniami spacerowałem po drodze gęsto wysadzonej kanadyjskiemi topolami. Z jednej strony tej drogi znajdują się stoki fortecy poznańskiej, gęsto krzakami i drzewami pokryte, z drugiej strony obszerne łany obsiane zbożem. Ani uważałem z początku na to, że droga i ścieżka obok niej pokryte były łyszczącemi się pokrywami skrzydeł chrabąszczy, od których wyglądały jakby były bronzem lub miedzią pokryte. Aż tu nagle frunął przedemną wróbel na ziemię, trzymając chrabąszcza w dziobie.

Biedny chrabąszcz ze wszystkich sił protestował swemi skrzydłami przeciwko napaści na wielkiej drodze, lecz wróbel swym stożkowym dziobem wykładał mu dobitnie zasadę „tyś mój, bom ja mocny, a tyś słaby". W czasie tego wykładu skonał biedny słuchacz, a prędko znikły miękkie cząsteczki jego ciała i tylko twarde pokrywy skrzydeł świadczyły o walce, która tu miała miejsce. Nie skończyła się atoli jeszcze ta walka, której pojedynkiem nazwać się nie godzi, gdyż nie użyto równej broni, aż tu drugi wróbel sfrunął z wysokiej topoli; i jak poprzedni odbył operacyą z chrabąszczem. Wyraźnie atoli widziałem, że jeden i drugi z wysokiej topoli ze zdobyczą zleciał na ziemię. Natychmiast zrobiłem następujące korzystne dla wróbla obliczenie.

Wróbel, powiedziałem sobie, wyrządza nam szkodę w zbożu, w ogrodach, w winnicach nawet, i aczkolwiek szkoda ta nieraz jest dosyć dotkliwą, to jej atoli choć w części zapobiedz można odganianiem i odstraszaniem wróbli. Zuchwalec wprawdzie po krótkim czasie siada na stracha, a nawet w kapeluszu jego zakłada sobie gniazdo, lecz i na to jest rada, bo można co drugi, trzeci dzień czemś innem go odstraszyć, a wreszcie ucieka też przed dzieckiem lub strzałem ślepym nabojem.

Inaczej całkiem rzecz ma się z chrabąszczem. Siada on na wysokich drzewach, gdzie go ani widzieć, ani dosięgnąć nie można, objada pąkówki liści i kwiatów drzew owocowych i nieraz metylko niszczy plon całego roku, ale nadto niszczy i drzewa, które usychają, gdy je rabuś pozbawia wszystkich liści. Lecz tego nie dosyć. Przezorny a troskliwy ten szkodnik o swą progeniturę, pomieszcza ją w ziemi, gdzie jej równie człowiek dosięgnąć nie może, a tam przez kilka lat niszczy rośliny, karmiąc się ich korzeniami.

Tak tedy sens moralny jest, że wróbel jest użyteczny kiedy tępi szkodników, których gospodarz i ogrodnik sam dosięgnąć w żaden sposób nie może. Wróbel wprawdzie jest także pewnym względem szkodnikiem, lecz może być uważany jako nieco drogo opłacany stróż lub pomocnik, gdyż nas uwalnia wedle sił i możności od szkodników, których my sami dosięgnąć w żaden sposób nie możemy. Rachunek zatem dla wróbla jest korzystny, bo wybierając z dwojga złego, wybiera się najmniejsze, a tem jest w danym tu przypadku wróbel.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 9. wrzeeśnia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen.	pośled. mrk.	fen.
Pszenicy	9	40	8	80	8	40
Zyta	6	10	5	70	5	50
Jęczmienia	7	—	6	50	6	10
[illegible]	7	—	6	—	5	70

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 00,000 litrów, cena wypowied. 53,60 mk., [illegible] wrzesień 53,60 mk., październik 50,60 mk., listopad 48,10 mk., grudzień 48,10 mk., styczeń 48,50 mk., luty 48,80 marek

Wrocław, 7. września. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn		średn.		pośled.	
Pszenica biała	17	10	18	60	15	60
— żółta	16	40	18	—	15	40
Żyto	13	—	12	20	11	50
Jęczmień nowy	14	60	13	50	12	60
Owies stary	13	20	12	40	11	60
— [illegible]	12	20	11	50	10	60
Groch	16	—	14	80	13	40

Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podworzu I piętro.